

POWSTANIEC

Organ Związku Byłych Powstańców.

DLA CIEBIE POLSKO I DLA TWEJ CHWAŁY. 218731

IV Jednolity front narodowy w walce z szantażem niemieckim.

Podnosiliśmy w poprzednim numerze „Powstańca”, że interes Górnego Śląska wymaga szybkiej i sprawiedliwej dycyzji Rady Najwyższej.

Pozytywnie jednak liczyć musimy się z faktami, że obecny układ stosunków międzynarodowych najwidoczniej nie gwarantuje bezstronnego wymiaru sprawiedliwości przez wszystkich członków Rady i że Francja uważała za konieczne wystąpić z kategorycznym żądaniem odwołania rozstrzygnięcia.

Jakkolwiek przykry i niebezpieczny jest ten fakt, to jednak pozbawieni bezpośredniego wpływu na politykę międzynarodową w sensie wyeliminowania sprawy śląskiej z pod wpływu tendencji ubocznych, musimy ze swej strony dążyć do takiego ukształtowania stosunków wewnętrznych na G. Śląsku, aby okres dzielący nas jeszcze od chwili rozstrzygnięcia utrwalił sukces moralny powstania.

Byłoby zbędnem poruszanie tego momentu, gdyby taktyka niemiecka zastosowana w chwili obecnej nie stwarzała nowych zaostreżeń stosunków narodowościowych i gdyby poza po-

jednawczemi słówkami rządu berlińskiego nie krył się gen. Hoeffler z silną armią!

Niemcy przygotowują szantaż.

Nie ulega wątpliwości, iż ostatecznie powstanie przekonało niezliczone niespokojne elementy niemieckie, kierowane przez Berlin, iż otwarta próba sił z bronią w rękę, nie może im przynieść powodzenia.

Jakkolwiek bowiem zdolni są jeszcze wystawić armję o sile wystarczającą do wygrania ofensywy regularnego wojska przeciwko powstaniu ludowemu, to jednak nikomu na świecie nie jest tajne, że rodzime górnośląskie siły niemieckie nie mogą nawet w drobnej części stanowić przeciwwagi sile ludu polskiego.

To też taktyka niemiecka zmierza w innym kierunku.

Cała prasa niemiecka na wyraźny rozkaz rządu uderza w alarmowe dzwony o wielkich przygotowaniach wojennych francusko-polskich. „Breslauer Morgen Zeitung” obwieszcza nawet mobilizację armji polskiej.

Pomiędzy Częstochową, a

Sosnowcem wywiadowca tego organu naliczył już sześć dywizji wojska przeznaczonego do wywołania nowego powstania. Gen. Haller znajduje się z rękomo z Naczelną Komendą w Sosnowcu.

Organ ten wylicza już wszystkie urządzenia tej urojonej armji. Powołuje się nawet na układ polsko-francuski z dn. 20 maja podpisany przez gen. Le Ronda i Korfantego.

Trzeba przyznać że dla nas wiadomości te są niezmiernie radosną enuncjacją i że nie możemy sobie życzyć więcej, jak tylko aby istotnie odpowiadały prawdzie, albowiem wtedy nie potrzebowalibyśmy walczyć tak krwawo o sumienne uwzględnienie naszych praw narodowych.

Ale prasa niemiecka łże z całą świadomością zbrodni fałszywego alarmowania opinii publicznej.

Niemcom zależy na wywołaniu anarchji.

Nie mając nadziei otrzymania w drodze legalnej przemysłu górnośląskiego, Niemcy dążą do wywołania anarchji i wmówienia w świat, że problem śląski prowadzi do wybuchu wojny, że

jedyną możliwością utrzymania pokoju jest przekreślenie dotyczącej tej sprawy części Traktatu Wersalskiego i oddanie całego G. Śląska w ich ręce, z pozorami autonomji czy samodzielności.

Dlatego też prasa niemiecka z taką gwałtownością krzyczy o zbrojeniach Francji i Polski, przemilczając jednocześnie o niezaprzeczonem wzmacnianiu i tak olbrzymiej armji Hoeffera.

Niemcy rozumiają jednak, że ten wielki szantaż nie może liczyć na powodzenie, jeśli będzie jasno rozpoznany przez lud górnośląski i jeżeli nie będzie miał jego poparcia.

I oto prasa niemiecka deklamuje z wielkim rozmachem, że rząd niemiecki przeznaczył olbrzymie sumy na wypłaty odszkodowań wszystkim, „którzy ucierpieli w powstaniu bez różnicy narodowości“.

Niemcy mają nadzieję, że w ten sposób uda im się pozyskać sympatje polskie, że będą mogli

powiedzieć światu: „patrzcie, jak nas polacy kochają“.

Zakładają obecnie związki pod nazwą „Fidelitas“ (przyjaciół) usiłując ściągnąć do nich byłych powstańców polskich, aby pod pozorem szlachetnych pobudek, wprowadzać demoralizację do mas polskich.

Wspierają ruch komunistyczny, aby przy pomocy anarchistycznych i wywrotowych haseł wywołać ferment w szeregach robotników polskich.

Wielki szantaż niemiecki przeprowadzany z gorączkowym pośpiechem dowodzi tylko jak bardzo czują się oni słabi.

Kłeska niemiecka jest nieunikniona.

Z dwóch stron prowadzących wojnę zwycięża ta, która do końca zachowuje spokój i rozwagę.

I dlatego jedynym naszym zadaniem jest skupienie całej uwagi i wyteżenie woli w kierunku

ku zachowaniu spokoju. Znając przeciwnika i jego zamiary, musimy zastosować środki obronne, z tą niezachwianą pewnością, że zwycięstwo ruchu powstańczego zdołamy utrzymać w całej pełni.

Front narodowy musi być dzisiaj specjalnie zwarty i jednolity.

Nie masz dzisiaj partji ani stronnictw, a są tylko polacy i jest tylko jeden cel — połączenie się z Polską.

Życie narodowe musi dzisiaj kipieć pełnią życia.

Wszystkie stowarzyszenia i związki muszą rozwinać energiczną działalność wśród swoich członków — czujność musi być wyteżona.



Składajcie ofiary dla rodzin poległych.



Feljeton.

Co to jest wolność?

Pisze się dziś wiele o wolności. Lecz nie wszyscy rozumieją co ten wyraz naprawdę znaczy, ile on wymaga poświęceń i ofiar. Trzeba bowiem wiedzieć, że wolność musi się okupić ofiarami i najdalej idącym poświęceniem. Dla prostaka nie znającego żadnej oświaty wolność znaczy brać co można, gdzie można i jak można. Dla kapitalisty znaczy to prawie zawsze wyzyskiwać swego robotnika, dla złodzieja wszelkie barwy i wszelkiego rodzaju znaczy to: kraść. Dla tych wszystkich ludzi, wolność oznacza taki stan, kiedy im wszystko wolno, czego się zachce i ich złym zachciankom i instyktom.

Wolny człowiek jednakże przede wszystkim myśli o innych, o braciach swoich, o całości, o mieście o państwie, jednym słowem o ojczyźnie. Człowiek zdający sobie sprawę z doniosłości pojęcia wolności pamięta i myśli o swych towarzyszach doli i niedoli. Uważa on za potrzebne kształcić w otoczeniu

o we wychowywaniu innych i by sam w swoim potrzebie wolności. Stłumia

on w sobie samym wszystkie podszepoty nadeżywania władzy, wszystką pychę, wszelką samowolę. Pamięta on, że powołaniem jego jest ofiara. Aby zaś ta ofiara była skuteczną, trzeba wiary, wiary w ojczyznę, wiary w przyszłość, wiary w człowieka. Lecz niedość jest wierzyć w ojczyznę, trzeba jeszcze wyrobić w sobie wolę ofiarną. Wole nie tylko najlepszą, ale i mocną, żelazną bezwzględną wolę.

Wiara często jest wystawiona na szwank. Bylejaki niepowodzenie zasypuje jej źródła. Nie wolno nigdy poddawać się zwątpieniu trzeba wierzyć w przyszłość narodu, który tak dawno już istnieje i tak pięknie miał karty w swojej przeszłości. Trzeba ufać, że w chwili obecnej wyjdzie zwycięsko z potrzebą, którą los zgłuszył. Trzeba dążyć w jego przyszłość. Ten naród przetrwał półtora wieka niewoli. Przetrwał i wytrwał. Nie dał się ani Niemcom od zachodu ani Rosjanom od wschodu. Nie da się i wyzwoli się w ciężkim trudzie do ostatecznej wolności. Najwyższy to trud, jaki przyswieca człowiekowi w historii i zbiorowo, jako narodowi i indywidualnie jako

jednostce. Naród polski zdoła ostatecznie warunki wolnego rozwoju.

„Nie damy ziemi skąd nasz ród jak śpiewa wielka pocięta Konopnicka. Ale i siebie indywidualnie wyzwoli od przywar, od niskich instyktów, od barbarzyństwa niewolnika. Na to czasu potrzeba. To prawda. Ale życie tak bardzo napięte obecnie jak życie czasu wojny skraca ten czas ogromnie. Miesiące pod czas walki liczą się za lata, dni za miesiące, chwile za tygodnie. I ten czas walki o całkowitą wolność narodu przejdzie i wolność zajaśnieje blaskiem złotem.“

Tak więc objaśnijmy, oświecajmy się nawzajem, jak to wolność rozumieć. Trzeba to czynić wszędzie i stale, chociaż to połączone z trudem. Nicraz może się zdarzyć, że starania te chwilowo doznają zawodu. Lecz niechaj nigdy nie opadają ręce. Nie trzeba wątpić o przyszłości ludu, który jest powołany do wielkich rzeczy. Jeżeli każdy w ten sposób będzie pojmował swoje obowiązki względem siebie i względem narodu, wówczas dopiero nastanie prawdziwa wolność.



Czy walczyliśmy nadarmo?

Gdy w dniu 20 marca b. r. wskutek zwycięstwa polskich głosów zajaśniała na niebie górnośląskim pełna nadziei jutrzienka wolności, gdy wówczas o żelazną pierś Górnoślązaka rozbiły się dziko spienione fale germańskiej podłości i zachłanności krzyżackiej. zdawało się, iż narazie po tylu wiekach przemocy męczennickiej lud górnośląski połączy się z ukochaną macierzą Polską, odetchnie raz na zawsze i będzie mógł odtąd spokojnie pracować i żyć jako wolny wśród wolnych.

Gdy jednakże zawiodły te nadzieje, ugruntowane w zwycięsko przeprowadzonym plebiscycie i chciano nam niby Łazarzowi jakiemu rzucić tylko okruszek ze stołu wolności, wtenczas zraniony do głębi lud górnośląski chwycił za oręż i z bronią w ręku stanął w szlachetnej obronie swej ziemi piastowskiej. Po bohatersku szli i ginęli powstańcy z wiarą w lepszą przyszłość Śląska. Lecz niestety na skutek nalegań państw koalicyjnych musiano złożyć zwycięską broń. I oto teraz przychodzą różni ludzie i wicherzą, mówiąc: Co macie z powstania, jeżeli skutku osiągnęliście? Wpędzono was w nieszczęście, nadaremno walczyliście. Czy to prawda? Wiadomo, że głosowanie na Górnym Śląsku wskutek nadmiernej liczby tak zwanych emigrantów wykazało co do ilości głosów większość niemiecką. Chociaż osiągnęliśmy gminami większość polską, to jednak wynik głosowania bądź co bądź w różnych krajach, a mianowicie w Włoszech i Anglii, nie znających bliżej naszych stosunków poddał w wątpliwość polskość Górnego Śląska.

To też, gdy z elementarną siłą wybuchło powstanie i pędziliśmy Niemców jak huragan, cały świat patrzył zdumiony na to widowisko. Bo istotnie. Jakże mógł ten lud, według niemieckich zapewnień będący rzekomo w mniejszości, porwać się na większość niemieckiej ludności na Górnym Śląsku? Dlaczego to Niemcy, jeżeli ich na Górnym Śląsku miało być więcej niż Polaków, nie zdołali się obronić sami i wołali na pomoc aż cały Vaterland niemiecki? Tak musiał każdy rozumować jeżeli widział, jak powstańcy zdołali ogarnąć w mgnieniu oka prawie całe terytorjum plebiscytowe.

Powstanie udowodniło więc niezbicie, że na Górnym Śląsku my Polacy jesteśmy panami, tak jak byliśmy nimi od wieków. Powstanie u-

jawniło, że ludność niemiecka jest tu tylko żywiołem napływowym i że poza urzędnikami, naślonymi z Niemiec i naczycielami, cała ludność jest rdzennie polską.

Powstanie miało również i ten doniosły skutek, że właśnie ta ofiara przelana krew polska otworzyła oczy dyplomatom świata na obłudę i kłamstwa niemieckie i oto wie, czy nie uratowała świat od nowej katastrofy wojennej. Otworzyła im oczy na grożące niebezpieczeństwo niemieckie, wojny odwetowej. Poza Francją bowiem, która dokładnie zna odwiecznego swego wroga teutońskiego, cały świat wierzył święcie, iż Niemcy są już rozbrojeni, że niezdolni już są do prowadzenia żadnej walki, a to powstanie jawnie dowiodło, iż do rozbrojenia Niemiec jeszcze daleko, kiedy w przeciągu kilku dni Niemcy zdołali postawić prawie set tysięczną armię doskonałego żołnierza, uzbrojonego we wszystkie techniczne środki wojenne. Przekonano się więc, że Niemcy są jeszcze zdolne do ponownego rozpoczęcia krwawej burzy wojennej. Przekonano się, że Francja ma słuszną rację, kiedy bezustannie wskazuje na konieczność całkowitego i ostatecznego rozbrojenia Niemiec. Przekonano się dlaczego Niemcy za wszelką cenę chcą zatrzymać Śląsk, że z niego chcą stworzyć arsenał broni dla reakcji i wojny odwetowej. Zrozumiano, iż sprawa G. Śląska ma pierwszorzędne znaczenie dla kształtowania stosunków pokojowych w Europie. G. Śląsk przy Niemcach, to wieczna groźba wojenna, — G. Śląsk przy Polsce — to pokój w Europie.

To też obecnie sprawa G. Śląska w związku z grożącym niebezpieczeństwem niemieckiego powstania zaprzęta obecnie umysły kierujących kół politycznych całego świata. Jest ona dzisiaj osiłą, o którą obracają się wszelkie inne zagadnienia i rozumowania polityczne. Powstanie polskie na Górnym Śląsku spowodowało Francję do jaknajenergiczniejszego wystąpienia, aby nam wymierzono sprawiedliwość, do której mamy prawo według traktatu wersalskiego. To też obecnie nie potrzebujemy się obawiać, żeby nas pokrzywdzono.

Rozstrzygnięcie Najwyższej Rady nie może zapasć inaczej, jak tylko na naszą korzyść. Wskazuje na to już choćby ten fakt, iż państwa sojusznice, zwłaszcza Francja, wysyłają nowe, liczne wojska na

Górny Śląsk. Znaczy to, iż aljanci chcą być dosyć silni na Śląsku, aby mieć możność zmuszenia Niemców do przyjęcia decyzji Rady Najwyższej. A jeżeli aljanci przypuszczają opór Niemców, to znaczy to, iż wyrok Najwyższej Rady nie będzie się podobał Niemcom i nie będą chcieli się nań zgodzić. A więc wyrok ten będzie pomyślny dla Polski.

Tak więc powstanie miało swój cel i tylko nierozsądny albo wrogosposobiony przeciwko nam człowiek może twierdzić, iż walczyliśmy nadarmo. Nierozsądnym jest wielu, ale przedewszystkiem chodzi o tych osobników z pod ciemnej gwiazdy, którzy są wysłannikami niemieckimi i którzy chcą burzyć i słać rozgoryczenie przeciwko Polsce, aby stworzyć grunt podatny dla niemieckich idei zachłannych. Nie zapomnijmy, że Niemcy, którzy z powodu powstania niezręcznie odkryli swoje karty, obecnie w inny sposób chcą dopiąć swego celu. Chodzi im o to, aby Polska pod żadnym warunkiem Górnego Śląska nie dostała, a ponie aż stracili nadzieję zatrzymania go przy sobie, chcą Górnoślązaków przywieść do przekonania, że tylko wolne państwo górnośląskie, neutralne, może przynieść korzyść Górnemu Śląskowi. To wolne państwo byłoby tylko karykaturą wolności, bo Niemcy prowadziliby w nim swe rządy nadal i nie trwałoby długo, to połknęliby je na zawsze po poprzednim radykalnym wyniszczeniu wszystkiego co polskie.

Lecz i inni jeszcze chcą w górnośląskiej mętnej wodzie łowić swoje ryby. Są to mianowicie komuniści, którzy uwijają się wśród ludności polskiej, a zwłaszcza wśród powstańców i sieją ziarno zatrute. Powstańcy polscy, omijajcie ich, bo to pacholki waszych katów niemieckich, którzy chcą was zaprzętać temu właśnie wrogowi, przeciwko któremu co dopiero krew waszą przelewaliście. Pamiętajcie o tem, że nie po to walczyliście, aby stać się łupem zgrań niemiecko-żydowskiej i dostać się znowu pod bat niemiecki, lecz po to, aby we wolnej i wielkiej Polsce prowadzić żywot wolny i godny człowieka. Bo tylko Górny Śląsk z Polską połączony może ludowi górnośląskiemu być zbawieniem i zapewnieniem wszelkiego rozwoju i szczęścia.



**Wstępujcie
do Związku Powstańców!**



Ze zbiorów Jan Przybytek

Piekary Sl. Reja 9.

*Przyrodny lud górnośląski stał się
głównie żyjący jeszcze powstaniec i politycy domy
niezrozumiałe decyzje kół państwowych
przewodzącej wolności 22.2 (1964)*

Pieśń

Powstańców górnośląskich.

(Nuta: Wszystko co mamy Polsce oddamy.)

Z krwi ojców naszych, z bólu i męki
Wstaliśmy spolem — mścicieli ród!
Nie dla nagrody, nie dla podzięk
Idziem w powstania żołnierski trud,

Spolem więc w światłość zórz!

Bo wnet już

Wolności wyda siew

Powstańców śląskich krew!

Nie będą więcej krzyżackie katy
Darmo krwi ludu śląskiego pieć!
Ani nie damy by dyplomaty
Smiały przekupnie z praw naszych drzwi!

Spolem więc w światłość zórz!

Bo wnet już

Wolności wyda siew

Powstańców śląskich krew!

Jeden przed nami dziś obowiązek:
Zdradzieckich gadów pognać i ród!
Spolem złączeni w braterski związek
Gdy padną hasła — pójdziemy w bój!

Spolem więc w światłość zórz!

Bo wnet już

Wolności wyda siew

Powstańców śląskich krew!

A komu kula przeszyje serce —
Duchem przewodzić nam będzie z gwiazd,
Póki ostatnie pruskie morderce
Precz nie ustąpią ze śląskich gniazd!

Spolem więc w światłość zórz!

Bo wnet już

Wolności wyda siew

Powstańców śląskich krew!

Konflikt

francusko-angielski.

Informacje prasowe o konflikcie wynikłym pomiędzy Francją i Anglią na granie sprawy śląskiej są tak rozbieżne, a ze strony niemieckiej — tendencyjne, iż widzimy się zmuszeni zabrać w tej ważnej dla nas sprawie głos.

Prawdą jest, że pomiędzy dwoma premierami, Briandem i Lloydem George'em zapanała różnica zdań w sprawie taktyki, jaką należy zastosować wobec sytuacji wytworzonej na G. Śląsku, wobec utrzymania nad jego granicą silnej armii niemieckiej pod dowództwem Hoeffera.

Briand uważa, że Rada Najwyższa nie może obradować i ustalać decyzji pod presją bagietów niemieckich, że przeto należy oprzednio wzmocnić siły zbrojne aliantów na G. Śląsku, aby zapewnić podstawę dla wyroku Rady, a dopiero później wyrok ten ogłosić.

Lloyd George natomiast, wierząc w lojalność niemiecką, pragnie najprzód powziąć decyzję przez Radę Najwyższą, a dopiero gdyby Niemcy złamali zobowiązania lojalnego jej wykonania — wysłać posiłki wojskowe.

Z naszego stanowiska, bezpośrednio zagrożonych machinacjami niemieckimi, przeczność Brianda, dążąca do uniknięcia niebezpieczeństwa — jest racjonalniejsza, i to tem

więcej, że jak to oświadczył dn. 22 lipca minister spraw wewnętrznych Rzeszy niemieckiej Grandnauer: „bardzo możliwym jest zamach rewolucyjny, który przywódcy niemieckiej samoobrony zechcą urządzić przeciwko gabinetowi Rzeszy“.

Oświadczenie to przełożone na mowę potoczną mówi, że rząd Rzeszy nie jest pewny zamiarów Hoeffera i że liczy się z jego atakiem na G. Śląsk.

Jeżeli więc takie obawy wyraża oficjalnie minister niemiecki, trudno żądać, aby ta podejrzliwość była mniejsza ze strony Brianda i abyśmy jej nie podzielic.

I niezawodnie niebezpieczeństwo grożące pokojowi europejskiemu z tej strony stanie się wkrótce jasne i Lloyd George'owi.

W każdym bądź razie należy stwierdzić, że jakkolwiek pomiędzy obydwojema aliantami różnica poglądów nie została jeszcze wyrównana to jednak myli się prasa niemiecka sądząc, że uda jej się doprowadzić do zupełnego zerwania.

We własnym interesie Niemcy powinni zrozumieć, że z chwilą, w której z szeregow armii Hoeffera skiej padnie jeden szereg — będą mieli do czynienia z jednolitym frontem koalicji, dla której ponadto różnic zdań, silniejszy jest wspólny, głośny cel — utrzymanie pokoju. Konflikt angielsko-francuski jest

JULJUSZ SEP.

Mściciele.

Dzieje łodzi podwodnej.

I.

Sine fale Atlantyku szalały pod uderzeniami wichru, który gnał od amerykańskiego zachodu, niosąc plutę gęstą, nlelitościwą. Powierzchnia morza zdała się być jednym, nierozdzielnym ciałem łącznie z nawałą chmur, które zstępowały w dół aż ku samym modrym grzywom wód oceanicznych, bulgoczących wściekłym pomrukiem i plujących z gniewu białymi płatami piany.

Niemiecka łódź podwodna „Donnerwetter“ wychyliła swój stalowy kadłub z otchłani morskiej, pełna poczucia bezpieczeństwa i swojej siły. Uniknąwszy w kanale La Manche pościgu angielskiej skombinowanej eskadry torpedowców, wyłowiaczy łodzi i aeroplanów, przed którymi musiała nieustannie chronić się w

ciemne otchłanie wód, aby zmylić ślady, zawdzięczając ostatecznie swoje ocalenie morskiej plucie, wypłynęła dumna i bitna na fale Atlantyku, zbliżając się łukiem olbrzymim do głównej arterji wodnej, którą podążały wielkie parowce transatlantyckie z Ameryki do Europy.

Tajne rozkazy, spoczywające w biurku kapitała, czekały na otwarcie z chłodem, kiedy łódź podwodna spełniła pierwszą część swego zadania — a mianowicie, kiedy wychyliła się z fatalnej pułapki anglo-francuskiego kanału na wolny przestwór oceanu atlantyckiego.

W nerwowym skupieniu rozerwał kopertę wojskową kapitan Ritter von Glaustopp, przebiegł oczami względnymi cienkich smug pisma maszynowego przymknął oczy, uśmiechnął się zimno, ukazując białe, ścięte zęby, podobne do kłów ilka i bez słowa podał papier swojemu zastępcy.

Ryszard Sterwitz włożył nerwowo monokl do oka, zmarszył brwi i czytał powoli, uważnie. Na jego czole gładkiem, trupio bladym nie drgnął ani jeden muskuł. Z kamiennym spo-

kojem odczytał rozkaz, na chwilę opuścił rękę z białym papierem w ręku, patrząc w grube, kryształowe okno łodzi z tą samą stoicką obojętnością, wreszcie, jakby jakąś bardzo ważną rzecz przypomniał sobie zwrócił wzrok pełen nagłego ożywienia na podpis rozkazu.

— Studjujesz litery? — rzucił niecierpliwie pytanie Ritter von Glaustopp.

— Tak.

— Czy to zmieni treść rozkazu?

— Nie.

— A więc?

Po wargach Sterwitza przemknął się uśmiech złośliwy poczem twarz jego nabrała znowu tego samego niezmiennego wyrazu kamiennego.

— Dla mnie — oświadczył suchym głosem — każdy rozkaz ma dwa wymiary: głupi i mądry, zależnie od tego, kto go wydał.

Kapitan spojrział na pierwszego oficera łodzi, swego zastępcę z miną głębokiego zgorzelenia.

— Nierozumiem — syknął przez zęby.

W gruncie rzeczy wolałby mu powiedzieć: „milcz i nie dysputuj o

zresztą znacznie złagodzony stanowiskiem Włoch, które oświadczyły, że decyzja przed dniem 15 sierpnia nie jest możliwa.

Ponieważ do przyjęcia tego terminu posiedzenia Rady Najwyższej skłania się również Briand, przeto należy przypuszczać, że istotnie do 15 sierpnia najprawdopodobniej, zopadnie decyzja w sprawie G. Śląska której wykonanie gwarantować będzie wzmocniony kontyngent wojsk aljanckich.

O los Górnego Śląska.

Ostra odpowiedź niemiecka.

W sobotę wieczorem o godz. 9-ej nadeszła do Paryża odpowiedź rządu niemieckiego na notę francuską z dnia 15 b. m.

Rząd niemiecki oświadcza, że przedstawienia francuskie w sprawie groźnego stanu rzeczy na Górnym Śląsku z powodu stanowiska Niemców i rzekomego działania zbrojnego ze strony Niemców nie są zgodne z rzeczywistością, gdyż prawdziwy stan rzeczy jest inny niż go przedstawiają w swych sprawozdaniach generał Lebon i doniesienia rządu polskiego. Rząd niemiecki twierdzi, że oskarżenia francuskie przeciw generałowi Lebonowi nie są potwierdzone. Oświadcza, że używanie bandami oddziałów niemieckich, które bronią ziemi ojczyzny, jest niedopuszczalne. Niema

dowodu, że zamordowanie mjr. Montalsgre można przypisywać Niemcom. Rząd niemiecki odrzuca również odpowiedzialność za inne zamachy na wojskowych francuskich.

Dalej twierdzi rząd niemiecki, że wojska generała Hoefera są zupełnie rozbrojone natomiast wskazuje na niebezpieczeństwo nowego powstania polskiego, gdyż cała organizacja wojskowa powstańców pozostała nienaruszona. Regularne wojska polskie część wojsk Hallera przeszły z powrotem za granicę polską i stoją w gotowości na swych poprzednich punktach wyjścia, gotowo do nowego ataku na Górny Śląsk. Rząd niemiecki zapewnia o swych zamiarach pokojowych i w szczerem pragnieniu wypełnienia warunków ultimatum sprzymierzonych, ale żąda, aby Polacy również uszanowali traktat pokojowy i wyrzekli się drogi gwałtu.

Niemcy chcą zanarchizować wojska koalicyjne.

W Berlinie Niemcy drukują proklamacje w trzech językach w celu rozrzucania jej pomiędzy wojska koalicyjne, które będą przejeżdżały przez terytorium Niemiec na Górny Śląsk. Odezwa ta podpisana jest przez partję komunistyczną. Istnieją jednak wszelkie poszlaki, że została ona wydana, jeżeli nie przez miarodajne koła niemieckie, to w każdym razie za ich wiedzą i pomocą. Odezwa ta nawołuje żołnierzy do nieposłuszeństwa względem ich

zwierzchnictwa i niegnębienia klasy robotniczej, proletariatu walczącego z kapitalizmem o wolność. Odezwa ta jest jednym z licznych sposobów, jakich chwytają się koła niemieckie aby zaognić kwestję górnośląską i po nieodpowiedzialną firmą komunizmu przeprowadzić akcję, rozpoczętą przez bandy Selbstschutzu i generała Hoefera.

Harden w sprawie G. Śląska.

Znany publicysta niemiecki Harden wydawca pisma „Die Zukunft“ w jednym z ostatnich numerów w ten sposób zwraca się pod adresem rządu niemieckiego w sprawie Górnego Śląska:

Przestrzegam Niemców, by nie zarzucać ciągle Francuzom łamania traktatu mając sami „na sukniach pas kudnie płamy; najnowsze bluzgnęły z Lipska i Bytomia. Czy rząd zdobędzie się nareszcie na odwagę, by Niemcom otwarcie powiedzieć, że traktat i wynik głosowania przekazuje im tylko dwie piąte Górnego Śląska, czy też pozwoli swoim pacholkom dalej kłamać, póki pomylone głowy (Wirrköpfe), awanturnicy, goniący za łupem nie rozpoczną „nieuchronnej“ wojny przeciw Polsce? Prawie już doszło tak daleko“.

Nawet taki Harden, który nie odznacza się zbyt przychylnością wobec Polaków, podnosi głos ostrzegawczy i żąda wynierzenia sprawiedliwości dla ludu górnośląskiego.

rozkazach władzy wyższej“. Ale Sterwicz ipmonował mu sarkazmem, znając go z jego doświadczenia w morskich sprawach i posiadaniem prześlicznej żony Włoszki, z którą tenże pczegnał się w Hamburgu przed wyjazdem na „morskie polowanie“.

Zagadnięty odparł po chwili dłuższej milczenia z przekąsem;

— Otrzymałmśmy rozkaz dotarcia po połowy drogi parowców transatlantyckich. Mamy miesiąc maj. Z północy płyną potężne pola lodowe...

Glaustopp zmarszczył brwi. Spojrzał z szacunkiem na swego kolegę.

— Prawda, pola lodowe! — mruknął pod nosem.

Pola zaś *odowe — ciągnął tamten dalej ze zgryźliwą ironią — nie są wcale oznaczone na mapie, bo płyną jak rekiny w Nilu, tędy i owędy, gdzie ich humor boreasza popędzi. Czyli—

Zawiesił głos umyślnie.

— Czyli? — podchwycił kapitan.

— Czyli łódź podwodna musi nieustannie wypływać na wierzch i badać okolicę, aby przypadkiem nie dostać się w chwili najmniej właści-

wej w uściski brył lodowych.

— Rzecz naturalna! — głośno rzucił uwagę Ritter von Glaustopp z taką pewnością, jakby odkrył Amerykę próbując uratować w ten sposób powagę swego autorytetu.

Sterwicz wyjął monoki z oka giestem niebałym, przelotnie spojrzał na kapitana, lecz ust nie otworzył.

— Mów, mów — zachęcał go kapitan głosem, w którym grały tony wyniosłości.

— Właściwie — odezwał się tamten spokojnie — niema o czym dalej rozprawiać. Pan kapitan słusznie powiedział, że to rzecz naturalna. Reszta kryje się w tych dwóch słowach „rzecz naturalna“.

Glaustopp poruszył się niespokojnie na krześle. Zrozumiał wytworną ironię swego podwładnego. Nie dał jednak poznać tego po sobie, przeciwnie z tą samą zarozumiałością, która cechowała każdy jego giest, rzekł tonem prawie rozkazującym:

— Rozpoczął pan dyskusję o kwalifikacjach rozkazów Trzeba ją dokończyć.

— Dyskusję teoretyczną — odparł Sterwicz, mrużąc oczy — ja nie kry-

tykuję rozkazu otrzymanego przez nas

— Myślę — twardym głosem oświadczył kapitan — chodzi mi właśnie o zapoznanie się z pańską teorją.

Nadporucznik owinał błyskawicznie szybko monokl, wiszący na sznurku czarnym, koło palca poczem zimno wytuszczył swoje poglądy.

Na pola lodowe zgodziliśmy się obaj — to mówiąc, pochylił lekko głowę w stronę kapitana, ruchem krótkim, wojskowym — polowanie naszej łodzi ma zatem przed sobą zadanie potrójne, mieć się na baczności przed pościgiem nieprzyjacielskim, zapoznawać się nieustannie z ruchomą topografią pól lodowych, wędrujących z bieguną ku równikowi i wymierzać ciosy śmiertelne jadącym statkom nieprzyjacielskim. Chodzi teraz, czy rozkaz dany, mówię teoretycznie, został wydany przez kogoś, kto się zastanowił nad wykonalnością tego planu, czy też jest to pomysł świeży, bardzo piękny, n wet romantyczny pewnego członka sztabu generalnego naszej marynarki, który zbyt ma jeszcze żywo w pamięci powieści awanturnicze Verne'go. (d. c. n.)

Położenie na G. Śląsku.

Obecną sytuację na G. Śląsku można określić jako przygotowanie do akcji zaczepnej ze strony Niemców. Całe masy sztosstruplerów i orgeszowców walają się po terenie plebiscytowym, agitując usilnie nawet pomiędzy powstańcami. Odczuwa się wzmocnienie żywiołu niemieckiego, pomimo, iż Niemcy tubilecy masowo opuszczają teren przypaść mający Polsce. Niezależnie od akcji wzmacniającej żywioł niemiecki dążą Niemcy do rozbicia jednolitości Polaków przez ożywioną działalność komunistyczną wyzyskując trudne poniekąd położenie materialne powstańców. Największą działalność rozwijają komuniści w wielkich miejscowościach przemysłowych jak: Król. Huta, Świętochłowice, Huta Laury i innych.

Orgeszowcy założyli w obwodzie przemysłowym bojówki morderców zwane „Mordkommandos“ w siedzibą w Katowicach, Bytomiu i Gliwicach.

W Katowicach „Mordkommando“ przebywa u Maniury ul. Beaty. Mordercy ci mają zadanie pomordować przywódców polskich. Ci to bandyci napadli Polaka Jędrzeja Fridolina, raniąc go ciężko sztyltem w piersi.

W Bytomiu napady na Polaków trwają. Wracającym do pracy powstańcom robią zarządy kopalń trudności, odsyłając ich n. p. do ponownego badania zdrowotnego do znanego hakatysty i głośnego „zeżeracza rent“ Dr. Wagnera w Bytomiu, który ich przeważnie uznaje za niezdolnych do pracy kopalnianej.

W Zabrzu wzmaga się agitacja komunistyczna, napady orgeszowców na Polaków trwają nadal. Jak gdzie indziej, tak i tu wyprowadzają się Niemcy masowo.

W Gliwicach silny ruch niemiecki nacjonalistyczny. Byłych powstańców wyrzucają z fabryk i kopalń. Z zakładów przemysłowych wywożą materiały maszyny i lokomotywy do Niemiec.

W powiatach pszczyńskim i rybnickim organizują się sztosstruppy do agitacji i podburzania Polaków — powstańców. Napady zbrojne na Polaków się mniej zdarzają, rozwożą jednak broń i amunicję po powiatach pod flagą włoską.

Powiat Raciborski nieomal całkiem opanowany przez orgeszowców, różne bandy niemieckie urządzają napady na Polaków przeważnie wschodniej części powiatu, zapuszczają się

nawet do zachodniej części powiatu rybnickiego. Ludność polska w niektórych miejscowościach żyje w ciągłym pogotowiu i zbiorowo się broń od napastników.

W pow. oleskim grasowała dotychczas niemiecka „Apó“ z powodu protestu miejscowej ludności została z niektórych miejscowości usunięta. Na jej miejsce Niemcy nadesłali oddziały uzbrojonego Selbstszucu, którzy są rozlokowani po wszystkich dworach jako robotnicy rolni i leśni. Na skargi ludności urządziły władze koalicyjne rewizję w majątku Schoenwalda, gdzie aresztowano kilkunastu orgeszowców mimo energicznego oporu właściciela majątku von Studnitz, który stwierdził, że to są wszyscy jego znajomi, których sprost na letnie wywczasy. Niezależnie od Selbstszucu zaczyna intensywną pracę Orgesch, urządzając w lasach częste zbiórki i ćwiczenia. Nawet z samego Olesna Niemcy wyjeżdżają masowo do Niemiec. Także w powiecie lublinieckim „Orgesch“ zaczyna pracować. Ludność polska jednak ma baczne oko i zdołała wysledzić i oddać w ręce koalicji 13 c. K. M., 1 miotacz płomieni, 9 skrzyń z karabinami i całą masę amunicji. Władze polskie zostały usunięte.

Powiat Opolski. Całe Opole przepełnione „Orgeschem“. Istnieje nawet „Strandkompagnie“ posiadająca 2 parowce uzbrojone w karabiny maszynowe, którymi rozwożą broń do wszystkich miejscowości nad Odrą położonych. Po wsiach największy terror sztosstruplerów.

Na całym terenie zajętym niegdyś przez Powstańców daje się odczuwać silne niezadowolenie z powodu likwidacji polskich władz administracyjnych. Urzędnicy niemieccy u silują znowu objąć władzę, co spowoduje często ostry opór gmin. Po wszystkich nieomal miejscowościach kręcą się młodzi ludzie z małymi odznakami — wyszyte litery E. K. lub tasiemka białozółta w lewej górnej dziurce kłapy surduta. Na kolejach zachowują się bezczelnie szpiegują wszędy i napadają Polaków.

Kącik humorystyczny.

D-ca jednej z kompanii powstańczej pisze raport do baonu. Wchodzi powstaniec Kaliwoda, który przyprowadza wziętego do niewoli sztosstruplera pod Kędzierzynem.

D-ca nie przypominając sobie daty danego dnia pyta się:

— Którego dziś mamy?

— Czterdziestego drugiego.

— Ale idź pleronie, ja Ci się pytam, którego maja?

— A to już niewiem, bo ja nie pochodzę tutaj.

Poważna przyczyna.

— Czego tak płaczesz Francko, czy nie poszedł może Twój narzeczony też na powstanie?

— Oj mój Boże, gdyby to choć jeden, ale wszyscy czterej poszli.

— Powiedz jeno, Francko, jaki udział chcesz brać w powstaniu, czy na koniu z szablą, albo pieszo z karabinem.

— Ja ci radzę pieszo z karabinem.

— Dlaczego? Czy widziałeś jak dobrze strzelam?

— To nie, ale widziałem jak jeździsz na koniu.

Nauczyciel, któremu podlega też „Standessamt“ namawia swe dzieci szkolne, żeby nie wybierali gniazd ptaków. I biorąc jednego specjalistę tego fachu na stronę, mówi mu:

— Ja wiem, żeś Ty najgorszy z wszystkich i żadnemu gniazdu nie dasz spokoju. Ale jeżeli jeszcze jedno gniazdo wybierzesz, to czekaj cię surowa kara.

— Powiedz mi, czy wiesz jeszcze jakie gniazdo?

— Tak wiem, tu na tej drugiej lipie są młode szczygły.

Nauczyciel sam, będąc wielkim amatorem ptaków posłał swego pomocnika w nocy na lipę i kazał mu szczygły wybrać.

Po kilku latach ten sam chłopiec teraz już dorosły mężczyzna, przechodzi do tegoż „Standessamtu“ meldować swój ślub.

— A jako się to nazywa Twoja przysięga?

— Katarzyna Malenda.

— A gdzie mieszkasz?

— Aha niema głupich w domu, nie powiem, bo by mi tak szło jak z tymi szczygłami!

W Olszowej leży kompania powstańców w stodole i śpi. Od czasu do czasu słyszeć się daje przejeżdżający nad głowami pocisk artylerii nieprzyjacielskiej.

Nagle ktoś się budzi i krzyczy:

„Baczność! Nieprzyjaciel strzela gazami trującymi!“ Wielki popłoch. Naraz krzyczy ktoś: „Ależ to na głupstwo, to nie gaz, tylko Francko jadł dziś na wieczór zupę z fasolami i zależany ser“.

Baczność! Wróg nie śpi!

Kronika.

Pogrzeb bohatera.

NIEPASICE. W środę 20 b. m. o godzinie 10 przed południem odbył się tu przy licznej liczbie powstańców oraz członków „Związków Byłych Powstańców“ na powiat gliwicki, liczących 1000 osób, pogrzeb powstańca Maksymiljana Pośpiecha. Nad grobem poległego przemawiał serdecznymi słowami ks. kapelan Wojtek. Zmarły dostał się podczas wojny światowej do niewoli francuskiej, tam wstąpił do armii generała Hallera i dostawszy się na powrót do ziemi ojczystej brał udział w szczytnej walce przeciwko bolszewikom podczas ostatniego ich najazdu. Po powrocie z wojny bolszewickiej brał gorliwy udział w pracy plebiscytowej. Gdy wybuchło powstanie, stanął do szeregu i walczył jako sierżant sztabowy czwartej kompanii IV. pułku piechoty op. St. Batorego o wolność ludu górnośląskiego. Cześć poległemu bohaterowi!

W tej sprawie otrzymujemy następujące podziękowanie: Dziękujemy wszystkim ofiarodawcom kolegom IV pułku piechoty St. Batorego oraz księżom z Węg. Radomska za udział w uroczystości pogrzebowej. Serdeczne Bóg błagaj także wszystkim oficerom za to, że przywieźli zwłoki poległego z Nowe Radomska do stron ojczystych na Górną Śląsk.

Powiat Raciborski.

RACIBORZ. Powiaty leżące po lewej stronie Odry są całkiem opanowane przez Orgesch i Selbstschutz. Demobilizacja Hoefera nie została przeprowadzona. Na górną liczbę 32000 ochotników nie Górnoszlązaków zwołał no tylko 5200. Reszta zasilą niemieckie siły bojowe po prawej stronie Odry. Broni mają pododdziałem i wciąż nową dowożą. Do powiatu gliwickiego wysłali nawet armaty.

Główną siedzibę centrali werbunkowych jest Wrocław. Sztab Selbstschutzu leży w Kłocku (Glatz), skąd wysyłają broń do Kędzierzyna, Raciborza, Głubczyc i Katowic. Zbiórówiskiem szpiegów niemieckich jest Bogumin. Urlopowani Orgeschowcy agituja w Niemczech usilnie przeciw obecnemu rządowi niemieckiemu i za wojnę z Francją i Polską.

— Czesi gromadzą wojska na granicy. W ostatnich dniach Czesi obsadzili miejscowości czeskie położone na granicy głubczycko, raciborskiego powiatu bardzo silnie wojskiem. W miejscowościach Wreszynie, Brusławicach, Kuchelnej w Strandorfie

i Bielawie znajdują się silne oddziały czeskie. Oczekują dalszych transportów wojskowych, sztab wojskowy znajduje się w Grodzisku koło Opawy on rozporządza kilkoma autami pancernymi. Wojska znajdują się w stanie alarmowym i mają rzekomo rozkaz w razie jakiegoś puczu niemieckiego wkroczyć natychmiast do powiatów głubczyckiego i raciborskiego.

Powiat Rybnicki.

RYBNIK. Ścieżka Niemców z Rybnika trwa w dalszym ciągu. Obecnie n. p. w Rybniku już niema ani jednego notariusza. Większe przedsiębiorstwa i składy przechodzą na skutek sprzedaży w polskie ręce Fabryki z wyjątkiem jednej Huty Rybnickiej stoją i są nieczynne. Urzędników jest coraz mniej. Jakiś paniczny strach zawładnął niemiecką ludnością. Z Berlina i Wrocławia przybyło tu dotąd większa ilość wozów meblowych, lecz liczba ich nie wystarcza dla odtransportowania niemieckich. Ulice miasta wyglądają jak wymarłe, a lokale publiczne są całymi godzinami zupełnie próżne.

Powiat Gliwicki.

GLIWICE. Pożar w koszarach piechoty. W koszarach piechoty zapaliły się szopy w których gotuje się obiad dla wojsk międzysojusznich. Przywołana straż pożarna zdołała ocalić koszary i pożar umiejscowić.

Powiat Zabrze.

ZABRZE. 232 wypadki biegunki. Zażłiwą biegunką szerzy się tu coraz więcej. Dotychczas zanotowano w ciągu bieżącego miesiąca 232 wypadki biegunki, z których 38 miało wynik śmiertelny. Oprócz tego w ciągu miesiąca umarło 16 osób na suchotę, 6 na dżentę, 4 na szkarlatynę a 4 osoby na tyfus. Jedna osoba na stwardnienie kręgosłupa (Genickstarr). Zachorzenie na biegunkę spowodowane są przeważnie używaniem niedojrzałego owocu.

Powiat Katowicki.

KATOWICE. Jak donosi Komisja Międzysojusznicza utworzenie nowej policji górnośląskiej ostatecznie zostało dokonane. Urzędnicy z Opola dla Katowic przybędą najpóźniej do przyszłej soboty. Dla obw. katowickiego przewidziane są cztery sotnie, liczące po 200 chłopów. Katowicka „Apo“ podzielona jest na cztery oddziały i to na trzy niemieckie i jeden polski.

„Apo“ dla powiatu składa się z trzech polskich i jednego oddziału niemieckiego. Komendantem „Apo“ dla miasta Katowic jest kapitan Noćny a dla powiatu porucznik Mierzwa. W królew-

lewskiej Hucie pełnić będzie służbę sotnia składająca się z trzech i jednego polskiego oddziału. Do Bytomia przeznaczone są dwa niemieckie i dwa polskie oddziały. Głównym komendantem całej Apo górnośląskiej jest pułkownik Pesenti.

Powiat Bytomski.

Piekarze tatejsi, którzy czują się ostatniem powstaniem polskiem pokrzywdzeni, zwrócili się o pomoc do centralnego Związku w Berlinie. — Biedni piekarze! Najwidoczniej już nie mają co jeść i ich grube brzuszki będą musiały schudnąć, co za szkoda! Ze też ci niegrzeczni powstańcy nie pozwolili wpuszczać polskiej maki do miasta. Bo zresztą inni powstańcy im nie wyrazili. A możeby piekarzom bytomskim, którzy przemawiają za Niemcami, byłoby lepiej w głębi Vaterlandu niemieckiego. Możeby na piaskach brandenburskich byli dla nich lepsze czasy. Powinni się z niegościnnego Górnego Śląska czemprędzej powynosić i zrobić miejsce polskim piekarzom.

Ruch alcezy w mieście Bytomiu przedłużony został aż do godziny 10 i pół. Jednakże restauracje muszą już być zamknięte o g. 9 i pół wieczorem.

Powiat Opolski.

Pogłoska, jakoby włoski Komisarz dla Górnego Śląska generał de Marinis został odwołany nie polega na prawdzie. Generał de Marinis znajduje się w Rzymie, gdzie prawdopodobnie ma dać sprawozdanie o położeniu górnośląskiem. Jak dowiadujemy się z kół dobrze poinformowanych przybędzie on w najbliższym czasie znnowa do Opola. Obecnie zastępuje go hr. włoski Visconti.

Rozmaitości.

Udział Ameryki w wojnie światowej w cyfrach.

Armja Stanów Zjednoczonych liczyła w dniu wypowiedzenia wojny państwom centralnym (w kwietniu 1917 r.) 9.500 oficerów i 35 000 żołnierzy. W 18 miesięcy później, czyli przy zawieraniu pokoju, armja ta składała się z 180.000 oficerów i 3 i pół miliona żołnierzy. We Francji walczyło przeszło milion żołnierzy, czyli 41 amer. dywizji. W dziedzinie wyrobu broni osiągnęły Stany Zjednoczone światowy rekord. W tamtejszych fabrykach broni wyrabiano dziennie 10.000 karabinów i 16 milionów патронов.

Pożar Grodna.

Dnia 22 bm. o godz. 6 wieczorem wybuchł w Grodnie olbrzymi pożar, który z błyskawiczną szybkością opłoniął całą dzielnicę od ul. Krzywej i Rybnego Rynku do ul. Rynkowej, zamieszkałej prawie wyłącznie przez ludność żydowską. Ogień usiłowała stłumić początkowo miejscowa straż ogniowa, lecz bezskutecznie z powodu braku narzędzi i szczupłego oddziału, liczącego zaledwie 23 strażaków.

Wtedy zwrócono się telefonicznie o pomoc do Białegostoku skąd o godz. 10 wiecz. udał się na miejsce pożaru specjalny pociąg z miejskim i ochotniczym oddziałem straży białostockiej.

Pożar trwał od godz. 6 wiecz. do godz. 3 pop. dn. 23 bm. i pochłonięto przeszło 50 domów mieszkalnych oraz 100 innych zabudowań, powodując wielkie straty. Są liczne ofiary w ludziach. Niezwykle czynny udział w akcji ratowniczej brało wojsko.

Kongres kobiet przeciw wojnie.

Na posiedzeniu międzynarodowego kongresu kobiet w Wiedniu przyjęto rezolucję tej treści: Uczestnicy kongresu zobowiązują się przez złożenie przysięgi nie brać udziału czyto bezpośrednio, czy pośrednio w jakiejkolwiek wojnie obronnej czy zaczepnej, nie subskrybować pożyczek wojennych i fabrykacji amunicji.

Trzecia ofensywa grecka.

Wojna pomiędzy Grecją a Turcją w Azji Małej trwa z pewnymi przerwami już cały rok. Grecy zbyt słabi, ażeby na Terenie mało-azjatyckim zwyciężyć Turków i wojna może tam przewlekać się latami całymi. Kemal basza rozporządza bitną armją, która ma oparcie wśród ludności tureckiej i walczy pod hasłem obrony islamu. Grecy oddaleni od kraju i od swoich podstaw wojennych, wiedzą wojnę niejako kolonialną. Jenerał francuski Gourand, komendant wojsk francuskich w Azji Małej, oświadczył swego czasu, że siły zbrojne Greków, działające w Azji Małej, są zbyt słabe, ażeby mogły podjąć skuteczną ofensywę przeciwko Angorze. Zdaniem wymienionego jenerała, potrzeba do takiego przedsięwzięcia wojennego co najmniej pół miliona ludzi, a tymczasem Grecy posiadają obecnie w Azji Małej 250,000 wojska. Siły te są toczące na froncie, mieszczącym przeszło 300 kilometrów. Ismet ba-

sza, naczelny wódz armji tureckiej, ma obecnie w polu 180,000 ludzi, a więc znacznie mniej, niż Grecy. Ale ta armja turecka składa się z dobrowolnych żołnierzy, którzy idą chętnie do boju w imię swojego świętego hasła, gdy żołnierz grecki nie zapala się zbyt do imperjalizmu helleńskiego.

Obecna ofensywa grecka, podjęta w czerwcu br., jest już trzecią z rzędu. Mocarstwa koalicji chciały jej zapobiec i ofiarowały zarówno Grekom, jakoteż Kemalistom, swoje pośrednictwo pokojowe, ale obie strony nie przyjęły tego pośrednictwa.

Ostatnie wiadomości.

Rozstrzygnięcie za 10 dni.

Donoszą z Paryża, że angielski urząd spraw zagranicznych otrzymał od Brianda depeczę, w której Briand oświadcza, że rezygnuje z Komisji Rzeczników i że gotów jest do zgody na zwołanie Rady Najwyższej w najbliższym tygodniu jeżeli Anglija zgodzi się na wysłanie francuskich posłków na Górny Śląsk.

Jak dalej donoszą, Londyn godzi się na ten kompromis. W takim razie Rada Najwyższa zebrałaby się za 10 dni.

Według innych wiadomości posiedzenie Rady Najwyższej i rozstrzygnięcie kwestji górnośląskiej ma nastąpić 4 sierpnia.

O zneutralizowaniu Górnego Śląska niema mowy.

Paryż. Ujawniające się w ostatnich czasach wiadomości o rzekomej neutralizacji Górnego Śląska są według najbliższych rządowi francuskiemu i dobrze poinformowanych źródeł w Paryżu bezpodstawne. Stanowisko Francji jest jak dawniej silne i niezachwiane, tak, że nie należy obawiać się żadnej zmiany. Posiłki wojskowe do wzmocnienia międzysojuszniczego korpusu udadzą bez zwłoki na Górny Śląsk.

Nowy projekt.

Paryż. Nadszedł nowy wniosek angielskiego przedstawiciela Komisji Międzysojuszniczej Sir Harolda Sturta. Oświadcza się on za przyznaniem Polsce natychmiast powiatów pszczyńskiego i rybnickiego, natomiast za odroczeniem rozstrzygnięcia w sprawie okręgu przemysłowe-

go. Zarazem oświadcza się Sturt za ściąganiem wszystkich wojsk międzysojuszniczych do okręgu przemysłowego. Jednakże rząd francuski jest stanowczo przeciwny temu stanowi.

Posiłki na Górny Śląsk.

Paryż. Po otrzymaniu batnej noty niemieckiej postanowił Briand jaknajszybciej wysłać posiłki na Górny Śląsk. Mianowicie ma się udać na Górny Śląsk 11 dywizja strzelców pod dowództwem generała Witalon. Jest to dokładny znawca Polski, gdyż w roku 1918 dowodził 1 dywizją wojska polskiego we Francji. Następnie udał się z armją Hallera do Polski i brał udział w pierwszych walkach armji tej w Polsce.

Marszałek Foch do Polski.

Z kół wojskowych donoszą, że marszałkowi Fochowi zaproszonemu przez rząd polski będzie towarzyszył generał Weygand. Wyjazd marszałka planowany jest na koniec sierpnia, lub początek września. Pobyty w Polsce ma potrwać około dwóch tygodni.

Sir Stuart wyjedzie do Londynu.

Paryż. Z Londynu donoszą, rząd angielski zawezwał komisarza angielskiego Sir Sturta, aby pojechał do Londynu celem konferencji w sprawie Górnego Śląska.

Głód i szarańcza w Rosji

Kłęsa nieurodzajów dotknęła pasy terytorjalne Rosji europejskiej, które razem tworzyły główną podstawę zbiorów zbożowych i wyżywienia kraju. Są to obszary wschodniej Ukrainy, Wołgi, Donu i Kubania. Według obliczeń dzienników rosyjskich liczba ludności dotkniętej kłeską głodu, dosięga liczby 30 milionów. Obecnie grozi gubernjom tym oprócz postępy także kłęsa szarańczy. Na całym terytorjum dotkniętym kłeską głodu trwa już od dwóch tygodni straszna panika. Poszczególne wsie uciekają w całości ze swych siedzib i staczają krwawe walki o stojące jeszcze na polach zboża. Odgrywają się sceny wobec których bledną wspomnienia strasznej kłęski głodowej w roku 1892. „Izwestija“ oblicza, iż codziennie umiera z głodu 15 do 20 tysięcy osób.